



Janina Tisserant-Parzyńska
jako Paź Urban w *Hugenotach*

Janina Tisserant-Parzyńska

Janina Korolewicz-Waydowa, wybitna polska śpiewaczka, w swej autobiograficznej książce *Mój pamiętnik* (Ossolineum, 1958) pisze: *jednym z najciekawszych zjawisk scenicznych była młodziutka mezzosopranistka, uczennica Wacława Brzezińskiego, Janina Tisserant, która zadebiutowała u mnie w roli Carmen; niezwykle muzykalna, obdarzona wyjątkowo pięknym i wielkim głosem o szerokiej skali oraz wybuchowym temperamentem scenicznym...* Działo się to w sezonie 1917/1918 w Operze Warszawskiej, której dyrektorem była wówczas Korolewicz-Waydowa. Prawie 50 lat później, dokładnie 28 lutego 1966 roku, w Krakowie, miała miejsce premiera *Damy Pikowej* Piotra Czajkowskiego. Partię tytułową zagrała i zaśpiewała... Janina Tisserant-Parzyńska. I wykonała ją w sumie 45 razy na przestrzeni 4 lat (ostatni raz – 6 kwietnia 1970 roku). W roku bieżącym Opera Krakowska pokazała *Damę Pikową* po raz drugi. Jest więc okazja, aby przypomnieć jedną z najznakomitszych interpretatorek mezzosopranowych partii operowych, artystkę wybitną, którą z całkowicie niewiadomych przyczyn pomijają encyklopedie i słowniki muzyczne, artystkę uznawaną za współtwórczynię złotego okresu opery polskiej.

Janina Tisserant urodziła się w Warszawie 26 czerwca 1895 roku (niektóre dokumenty przesuwają to wydarzenie na 1896 rok). Wychowywała się w wyjątkowo muzykalnej rodzinie: ojciec, Ludwik Tisserant, był pianistą i pedagogiem, matka, Ludwika, również pianistka, a stryj Józef – skrzypkiem w Operze Paryskiej. Wywodząc się z tak umuzykalnionej rodziny, nie mogła nie kształcić się muzycznie. A więc najpierw fortepian, oczywiście u ojca, potem śpiew u prof. Aleksandra Myszugi, wybitnego w owych czasach śpiewaka i pedagoga. Było to w Warszawie, w latach 1913-1914, w Szkole Muzycznej Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego (przekształconej później na Wyższą Szkołę Muzyczną im. F. Chopina). Artystka tak po latach wspominała te lekcje: *maestro Myszuga uczył nas jakoś bardzo prosto, zrozumiale, przystępnie. Posługiwał się nie tylko samą teorią wokalną, ale i metodą naśladowania pedagoga: władając doskonale swoim głosem, nie zważając na swoje sześćdziesiąt lat, często śpiewał nam na lekcji różne wprawki, a my, uczennice i uczniowie, staraliśmy się wykonywać je w ten sam sposób. Skutki były cudowne! Lekcje były nadzwyczaj ciekawe, rozumne, mądre i dawały wiele podstaw do opanowania wokalnego mistrzostwa, doskonałego śpiewu...* Po wyjeździe prof. Myszugi do Włoch, młoda artystka znalazła się w klasie jego ucznia, Wacława Brzezińskiego. Brzeziński przez trzy lata kontynuował metodę Myszugi. Janina Tisserant precyzyjnie opanowała tajniki szkoły wokalnej obu swych mistrzów. Doskonale władała oddechem, umiejętnie koncentrowała głos w punkcie rezonanso-



Janina Tisserant-Parzyńska jako Carmen

wym, zwracała uwagę na czystą i wyraźną dykcję. Być może dlatego jej głos przez tak długie lata pozostawał świeżym, czystym i dźwięcznym. Być może jej debiut (nieoficjalny, jeszcze w czasie studiów, 29 maja 1916 roku) wypadł z tak wielkim i nadzwyczajnym sukcesem. Gwoli ścisłości i dokładności dodajmy, iż artystka doskonaliła swój warsztat wokalny w Mediolanie (u Adeli Borghi i Vittoria Podesti). Sukces debiutu, tego, o którym wspominała Korolewicz-Waydowa, zaowocował zaproszeniem do stałej współpracy w Operze Warszawskiej. Trwała ona w różnej formie (najpierw stała solistka, potem występy gościnne) przez cały okres międzywojennego dwudziestolecia. W międzyczasie występowała też gościnnie we Włoszech, Austrii i Niemczech oraz na scenach krajowych. Repertuar artystki obejmował role mezzosopranowe m. in. w operach: *Samson i Dalila*, *Hugonoci*, *Aida*, *Gioconda*, *Lohengrin*, *Walkiria*, *Eugeniusz Oniegin*, *Dama Pikowa*, *Rigoletto*, *Rycerskość wieśniacza*, *Madama Butterfly*, a także opery polskich kompozytorów: *Straszny dwór*, *Halka*, *Maria Statkowskiego*, *Eros i Psyche* Różyckiego, *Stara baśń* Żeleńskiego. A oto jak sama śpiewaczka wspominała swój debiut w partii starej znachorki Jaruchy w operze Żeleńskiego *Stara baśń* na scenie warszawskiej w 1918 roku: *rola Jaruchy znakomicie odpowiadała rodzajowi mojego głosu, czułam się w niej doskonale pomimo niekorzystnej charakterystyki*. A sam kompozytor komplementował ją za umiejętność wcielenia się w starą postać mimo młodego wieku. Obok Janiny Tisserant w operze tej wystąpili m. in. Matylda Polińska-Lewicka, Halina Leska, Stanisław Gruszczyński, Wacław Brzeziński i Adam Ostrowski. Do partnerów miała zresztą artystka szczęście. Śpiewała u boku, lub u jej boku śpiewali tak wybitni wówczas artyści polskiej opery, jak: Janina Korolewicz-Waydowa, Ada Sari, Stani Zawadzka, Ewa Bandrowska-Turska, Maria Mokrzycka, Adam Dobosz, Ignacy Dygas, Stanisław Drabik, Eugeniusz Mossakowski, czy Jan Kiepura (śpiewała z nim Maddalenę w *Rigoletcie* i tytułową Carmen w operze Bizeta). A przedstawieniami z jej udziałem dyrygowali m. im. Emil Młynarski, Artur Rodziński, Adam Dołycki, Jerzy Sillich.

Janina Tisserant-Parzyńska należała do artystek bardzo poważnie traktujących swój zawód. Jej interpretacje operowe były przemyślane i solidnie dopracowane scenicznie. Tworzyła postaci niemal autentyczne, ciekawe, frapujące. A mając dobrą szkołę wokalną, śpiewała zawsze głosem pełnym świeżości, dźwięcznym, z czystością intonacyjną. I z wyjątkową równością emisyjną.

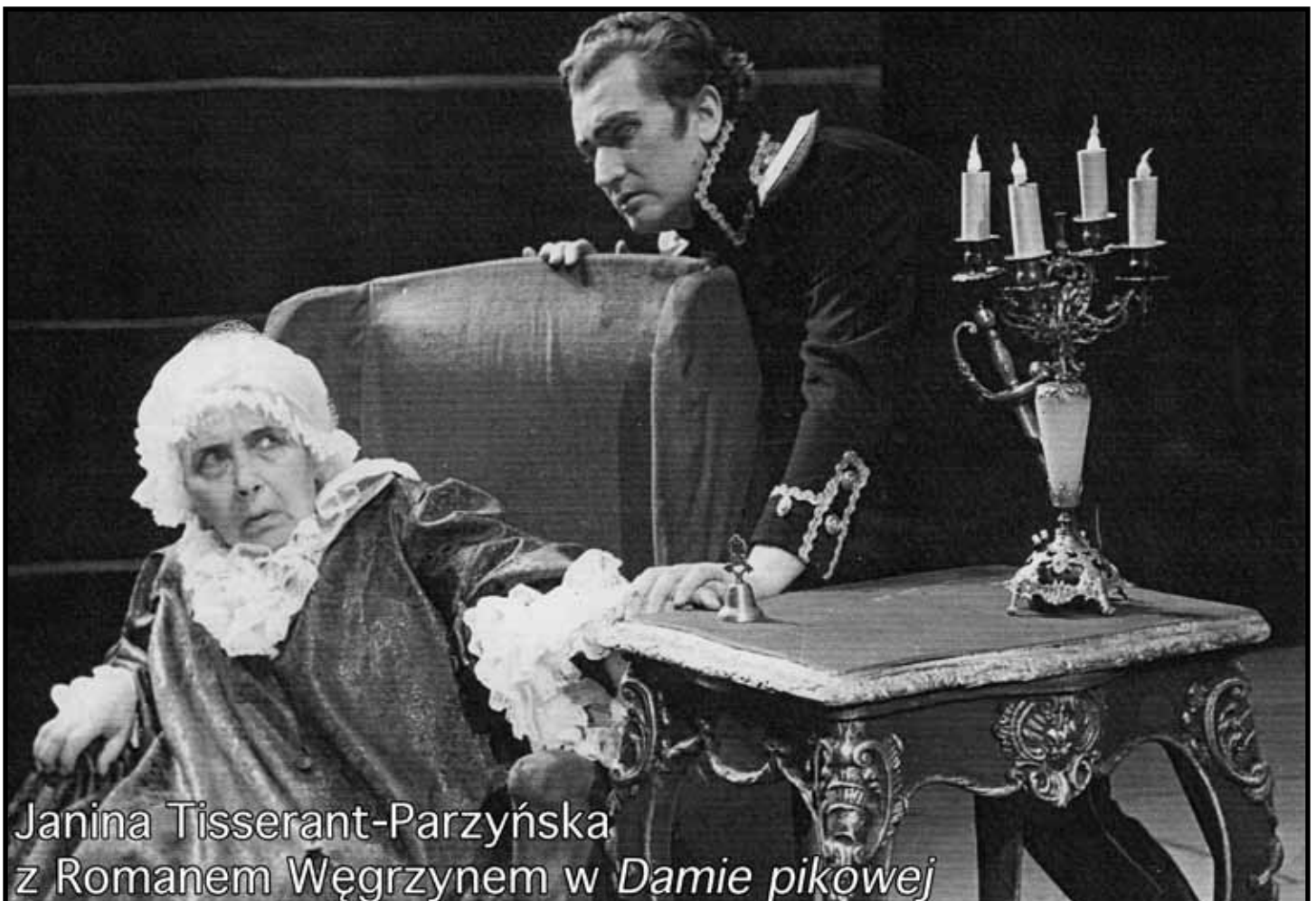
Po II-giej wojnie światowej (i po pobycie w obozie przejściowym w Pruszkowie) artystka wraz z najbliższą rodziną (mężem Lucjanem, prawnikiem oraz synem Jerzym, również prawnikiem, ale też muzykologiem i znanym i cenionym w Krakowie publicystą muzycznym, zmarłym w 1994 roku; starszy syn artystki, Zdzisław, zginął w 1944 roku wywieziony do Niemiec) osiedliła się w Krakowie. Tu, przez następnych kilkadziesiąt lat prowadziła ożywioną działalność artystyczną i pedagogiczną. Występowała w spektaklach operowych (w latach 1946-1949, najczęściej pod dyrekcją Waleriana Bierdiajewa i Adama Kopycińskiego; m.in. jako Cześnikowa w *Strasznym dworze* i Maddalena w *Rigoletto*) a także na koncertach filharmonicznych (m.in. estradowe wykonanie *Carmen*, dyr. W. Bierdiajew, 1945 rok). Dokonała też wielu nagrań dla Polskiego Radia (w 1951 roku recitale arii kompozytorów polskich, rosyjskich, pieśni Rachmaninowa, Czajkowskiego, St. Lipskiego) oraz audycji w Telewizji Polskiej (11.03.1970r.).



Janina Tisserant-Parzyńska w roli
Cześnikowej w *Strasznym dworze*

Podjęła również owocną działalność pedagogiczną, najpierw w Państwowej Średniej Szkole Muzycznej i Ognisku Muzycznym, a potem prywatnie. Do jej uczniów należeli między innymi późniejsi czołowi soliści sceny krakowskiej: Iwona Borowicka, Maria Choma, Zofia Jabłońska, Aleksandra Strugacz, Zbigniew Melanowski, Bolesław Pawlus, Jan Wilga. Swoich uczniów traktowała z niesłychaną życzliwością, wręcz opiekuńczo, bardzo indywidualnie, przekazując im te wszystkie tajniki *bel canta*, które sama zdobywała u swych pedagogów i w trakcie występów scenicznych. Brała też udział jako juror w konkursach śpiewaczych (m.in. organizowanych przez redakcję dziennika *Echo Krakowa* w roku 1958).

Niewątpliwym wydarzeniem w jej dojrzałym już życiu artystycznym był udział w inscenizacji opery *Dama Pikowa* w 1966 roku. Stało się to na zaproszenie dyrygenta, ówczesnego dyrektora Opery Krakowskiej, Kazimierza Korda. Artystka wspominała: *ze względu na mój wiek i dłuższy okres przerwy w publicznych występach operowych było to dużym ryzykiem. Intuicja artystyczna i wyczucie nie zawiodły jednak dyr. Korda, gdyż wywiązałam się nie najgorzej z powierzono- nego zadania. Zaliczam te występy do najpiękniejszych przeżyć artystycznych w moim podeszłym wieku.* Recenzenci zgodnie podkreślali wyjątkową interpretację partii starej Hrabiny, szlachetną, sugestywną i bardzo dojrzałą wokalnie. Znany recenzent Józef Kański napisał: *rzeczywistą kreacją wielkiej miary, która na długo zostaje w pamięci, prawdziwie wzorcową postać z ope-ry Czajkowskiego stworzyła właściwie jedna artystka – sędziwa Janina Tisserant-Parzyńska (Ruch Muzyczny nr 12/1966r.).*



Janina Tisserant-Parzyńska
z Romanem Węgrzynem w *Damie pikowej*



Janina Tisserant-Parzyńska
w roli Hrabiny w *Damie pikowej*

Janina Tisserant-Parzyńska zmarła w Krakowie 7 września 1989 roku. Mama żyła sztuką i miłością do rodziny. Głównym motorem działania była dla niej sztuka, była osobą o bardzo silnej osobowości, spontaniczna i żywiołowa, a równocześnie potrafiła być opanowana i powściągliwa – tak zapamiętała ją synowa, Teresa Parzyńska, muzykolog, wielka miłośniczka i znawczyni muzyki.



© Jacek Chodorowski
chodorowski@maestro.hb.pl